



MONIKA MALUDZIŃSKA

„Rodzaj ludzki błodzić musiał wśród
biedy i nędzy” – przyczyny i konsekwencje
zaistnienia zła w świetle *Porządku*
fizyczno-moralnego Hugona Kołłątaja

*“Humankind could not but go astray amidst Poverty
and Misery” – the Causes and Consequences of the
Existence of Evil in the World in the Light of Hugo
Kołłątaj’s The Moral and Physical Order*

ABSTRACT: The philosopher Hugo Kołłątaj believed that a moral evil of which mankind was unaware had stolen into an ideal world created by a first or highest cause and known as nature. He was anxious for this reason to make people aware that they had gone astray in ignorance and error and to set them on the path towards the good, whose expression would be an ideally ordered world. The good means acting in harmony with the will of nature and accepting the guidance of the physical-moral order that is the source of human inheritance (a person’s inherent and indivisible rights) and obligations (the action necessary to preserve that inheritance). Not only could people secure prosperity and happiness for themselves by adhering to these precepts, they could also act morally and therefore become virtuous and just. Because of the difficulty of establishing the exact period in which evil appeared in the world, Kołłątaj fixed it – but only symbolically – as the time of the Biblical Flood. In reality, he believed that the moral fall had come about as a result of a series of floods, earthquakes and volcanic eruptions. After these cataclysms had ceased, the handful of people still remaining on the earth began to come together in groups to create a new social fabric. Yet they did not proceed in accordance with the laws of nature and so brought countless tragedies and enormous suffering upon mankind. Because life before the Flood was impossible to comprehend, it was unusually difficult to formulate guidance for proper conduct that would make it possible for people to properly regulate their mutual relationships. As an advocate of the theory of the law of nature, however, Hugo Kołłątaj believed that nature, as the imperative of right reason, objectively determines the purposes and moral norms people should pursue and follow in life. He therefore believed that it was possible to restore good in the world, but that it would require an enormous effort from all people.

KEY WORDS: Kołłątaj • order • inheritance • obligations • mankind • nature

Hugo Kołłątaj, wyrażając zawartą w tytule niniejszej rozprawy myśl, chciał uzmysłwić wszystkim, że do idealnego świata, stworzonego przez pierwszą czy też najwyższą przyczynę, zwaną przyrodzeniem¹, która poddała go i wszystkie żyjące na nim jestestwa prawom statecznym, nieodmiennym i koniecznym, zakradło się zło moralne. „Kłęski, uciski, nędze utrapienia, pod którymi nieszczęśliwa jęczy ludzkość – tłumaczył – pochodzą od przestąpienia porządku przyrodzonego, od zgwałcenia należytości, od niedopełnienia powinności wzajemnych”².

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie poglądów polskiego filozofa doby oświecenia Hugona Kołłątaja na temat przyczyn i konsekwencji naruszenia praw natury, które wyłożył w opublikowanym w 1810 r. dziele pt. *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych Przyrodzenia*. Dzieło to autor rozpoczął w czasie pobytu w więzieniu w Ołomuńcu i twierdzy Josephstadt³ (19 grudnia 1794 – 16 listopada 1802), a ukończył już na wolności przed 1805 r.

Ogromny wpływ na poglądy filozoficzne Kołłątaja miała jego działalność polityczna, która była związana z kryzysem ekonomicznym w Rzeczypospolitej, powodującym ogólne zubożenie jej mieszkańców. Nie bez znaczenia był w tym względzie także wpływ fizjokratyzmu i kameralizmu, z którym zetknął się on podczas licznych podróży zagranicznych. *Porządek fizyczno-moralny* stanowił bowiem podsumowanie dorobku zarówno samego Kołłątaja, jak również polskich fizjokratów w kwestiach dotyczących powinności i praw człowieka, o których pisał także m.in. w *Listach do Anonima* i *O prawach i prawodawstwie*. Krytykował w nim system feudalny nieznanący praw człowieka do wolności i własności (stanowiące warunek dla

¹ Hugo Kołłątaj jako deista uznawał istnienie Stwórcy wszechświata i wszystkich żyjących na nim jestestw, lecz nie ingerującego w ich życie, którego ludzie zwykli nazywać także Pojętnością nieskończoną, Opatrznością powszechną. Istotą Najwyższą lub Bogiem. Uczony ów, będąc także zwolennikiem empiryzmu i sensualizmu, twierdził, że poznanie owej duchowej siły sprawczej jest niedostępne człowiekowi oraz uważał, że możemy jedynie analizować daną nam rzeczywistość, która jest obiektywna, i odkrywać porządek praw fizycznych i moralnych kierujących życiem człowiekiem. Dlatego na nim skupił swą uwagę (H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny oraz pomysły do dzieła porządek fizyczno-moralny*, oprac. K. Opalek, Kraków 1955, s. 135, 146).

² *Ibidem*, s. 134, 139.

³ Pod koniec powstania kościuszkowskiego (po szturmie Pragi 4 listopada 1794 r.) Hugo Kołłątaj opuścił potajemnie Warszawę, co ściągnęło nań falę krytyki. Oskarżano go m.in. o kradzież skarbu powstańczego i prowadzenie intryg przeciwko Tadeuszowi Kościuszce. Rosjanie zażądali jego aresztowania, które nastąpiło 6 grudnia 1794 r. pod Przemyślem, gdy zmierzał przez Galicję i Węgry do Wenecji – miejsca spotkań działaczy patriotycznych. Zob. H. Kołłątaj, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Warszawa 1967–1968, s. 345–346.

rozwoju kapitalizmu), dominującą pozycję magnaterii oraz obskurantyzm szlachty, niedostrzegającej potrzeby głębokich reform społeczno-gospodarczych oraz zmian w zakresie oświaty. Dzieło to nie powstałoby również – co należy podkreślić – bez głębokiej wiary Kołłątaja w ludzkie możliwości i siły, pozwalające na dokonanie niezbędnych zmian w państwie. Wierzył on bowiem, że wystarczy zagubionym i pogrążonym w niewiedzy ludziom uświadomić prawdę i wskazać właściwą drogę postępowania, a sami dokonają oni wielkich rzeczy.

Kołłątaj, czyniąc rozważania nad swym porządkiem fizyczno-moralnym i dociekając przyczyn zbrodni rodu ludzkiego z drogi wytyczonej przez przyrodzenie, napisał także *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego* (wyd. 1842), w którym podjął się próby przedstawienia ewolucyjnych koncepcji rozwoju społeczeństwa. Dzieło to stanowi dopełnienie *Porządku fizyczno-moralnego*. Pierwszy traktat dotyczył reguł postępowania zgodnie z prawami niezmiennej natury, zaś drugie wskazywało źródła ludzkich błędów i podkreślało potrzebę powrotu na właściwą drogę życia⁴.

Kołłątaj napisał także traktat pt. *Les droits et les devoirs naturels de l'homme développés et démontrés d'après les lois éternelles, immuables et nécessaires de la nature* (*Prawa i obowiązki naturalne człowieka rozwinięte i dowiedzione według wiecznych, niezmiennych i koniecznych praw natury*)⁵ stanowiący uzupełniony przekład *Porządku fizyczno-moralnego*. W późniejszej francuskiej wersji tego dzieła, rozszerzonej o *Uwagi służące objaśnieniu różnych miejsc księgi pierwszej dotyczącej omówienia i analitycznego przedstawienia praw i obowiązków człowieka*, widoczne są m.in. wpływ filozofii Nicolasa-Antoine'a Boulangera (przejętej z filozofii przyrody Buffona), głoszącej – w odróżnieniu od statycznego porządku fizjokratycznego – historiozoficzne konsekwencje nieładu w postaci ziemskich katastrof (powodzie, erupcje wulkanów i ruchy tektoniczne ziemi), które zachwiały idealny stan natury.

W polskiej historiografii nie odnajdujemy wiele prac poświęconych filozofii Hugona Kołłątaja. Oprócz wspomnianego powyżej Mariana Skrzypka ogólnego omówienia poglądów polskiego filozofa podjęli się także m.in. Henryk Hinz, Kazimierz Opałek i Jan Woleński⁶.

⁴ K. Opałek, *Dociekania filozoficzne Hugona Kołłątaja*, [w:] H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny...*, s. IX–XIX.

⁵ Dzieło to zostało przełożone i opracowane przez Mariana Skrzypka: H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka oraz O konstytucji w ogólności*, przeł. M. Skrzypek, Warszawa 2006.

⁶ K. Opałek, *op. cit.*, s. IX–XIX; M. Skrzypek, *Filozofia i myśl społeczna Kołłątaja w świetle jego nieznanych i mało znanych rękopisów*, [w:] H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne*

Przyczyny i konsekwencje zaistnienia zła w świecie

W zastanym świecie – według przekonań Hugona Kołłątaja – tkwiło zło moralne. Ponieważ ludzkość nie była tego świadoma, uczony ów pragnął uzmysłowić jej, że błądzi w niewiedzy oraz wskazać drogę wiodącą ku dobru. Wyjaśnił on także, czym jest owo dobro, którego wyraz stanowi idealnie urządzone świat.

Czym jest dobro i jak przejawia się ono w świecie?

Dobro to działanie zgodne z wolą przyrodzenia, czyli natury, z zatem przestrzeganie porządku fizyczno-moralnego. Od niego zależała pomyślność zarówno każdego człowieka, jak również całej ludzkości. Z owego porządku, wyprowadzonego z praw przyrodzenia, które są wieczne, nieodmienne i konieczne – dowodził Kołłątaj – wypływały bowiem ludzkie należytości (przyrodzone i niezbywalne uprawnienia człowieka) oraz powinności (konieczne działania człowieka w celu zachowania należytości). Dzięki ich znajomości i przestrzeganiu wiadano, „co się nam od wszystkich należy – tłumaczył uczony – cośmy nawzajem winni nam samym, naszym bliźnim, naszej ojczyźnie, naszej władzy opiekuńczej, co nareszcie należy się naszej społeczności politycznej, co znowu ta winna jest nam i nam podobnym”⁷.

Przyrodzenie obdarzyło ponadto człowieka wolną wolą, dzięki której „możemy zrobić – twierdził Kołłątaj – co chcemy”, rozsądkiem (rozumem), który „woli twojej przewodniczy”, oraz władzą samowolnego działania, bez której „nie znalazłbyśmy żadnych prawideł moralnych”⁸. Tłumaczył on dalej, że wolność człowieka podlega pewnym granicom, które narzucają: nasze ciało oraz potrzeby i środki służące ich zaspokajaniu, możliwości poznawcze naszego umysłu oraz obowiązki, które nakładają na nas nasze należytości i powinności. „Zaczem wolność taka – skonstatował filozof – jakąśmy sobie wyobrazili, nie może, nie ma potrzeby, i nie powinna wszystkiego robić, co chce; ale może, potrzebuje, powinna chcieć tego, co robi”⁹. Dlatego przyrodzenie obdarzyło człowieka również sumieniem, które będąc sędzią wysokich ludzkich spraw, miało chronić go przed popełnianiem błędów (naruszenie należytości i powinności) oraz wskazywać najwłaściwsze sposoby ich naprawy¹⁰.

człowieka..., s. VII–XCI; H. Hinz, *Filozofia Hugona Kołłątaja*, Warszawa 1973; J. Woleński, *Oświecenie*, [w:] *Historia polskiej filozofii*, Kraków 2010, s. 213–236.

⁷ H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny...*, s. 17.

⁸ *Ibidem*, s. 84, 88, 137.

⁹ *Ibidem*, s. 93–94.

¹⁰ *Ibidem*, s. 89.

Tylko wolni ludzie, kierujący się rozsądkiem i sumieniem oraz postępujący zgodnie ze swoimi należytościami i powinnościami, mogli stworzyć idealny świat. W *Porządku fizyczno-moralnym* czytamy:

Takowa to wolność jest [...] zasadą prawodawstwa politycznego, cywilnego, kryminalnego, wszelkich ugód, kontraktów, opisów, itd. byśmy tym wszystkim stosunkom zadość uczynili, abyśmy, mówię, zabezpieczyli nasze powinności i wolności wzajemne, nie potrzebujemy na to wolności nieograniczonej, wolności takiej, która nigdy nie wpływa z praw przyrodzenia [...], której, owszem, przyrodzenie skutecznie zapobiegło przez tyle warunków przywiązanych do naszej władzy samowolnego działania¹¹.

Z powyższego wynika, że wszelkie umowy społeczne stanowiły przejaw dobra i bez nich społeczeństwo nie funkcjonowałoby prawidłowo. Każdy człowiek miał pełnić właściwe funkcje społeczne¹². Największym jego zadaniem była praca, dzięki której mógł on nie tylko zaspokajać swoje potrzeby, lecz również wpływać na rozwój ludzkiego rodu, zapewniając ład i harmonie w świecie. Dlatego nie wszyscy mogli być właścicielami ziemskimi i dzierżyć władzę¹³. Wynika stąd dalej, że podział na warstwy społeczne nie powstał z niesprawiedliwości, lecz z naturalnych potrzeb człowieka. Był zatem słuszny. Autor *Porządku fizyczno-moralnego* podkreślał:

Podziały ludzi na klasy [...] nie pochodzą z wprowadzenia nierówności, owszem utrzymują rzetelną równość; bo przełożony i podległy, właściciel i rolnik, rzemieślnik i kupiec, każdy zgoła ma też same należytości i powinności, ma też same prawo do własności osoby i rzeczy, czy te należytości i powinności są przyrodzone, czy umowne; bo umowy społeczne nic innego nie są tylko warunki, na które się ludzie zgadzają, aby każdy był pewny swych należytości przyrodzonych i dopełniał nieoddzielnie należytości. Innej równości między ludźmi nigdy nie było, tak utrzymywać się zawsze powinna, człowiek był i być zawsze powinien właścicielem swej osoby, swych rzeczy, jeśli je

¹¹ *Ibidem*, s. 94.

¹² „Ludzie ludziom muszą podlegać z potrzeby i z umowy [...]. Najdawniejsze pamiętniki dziejów świadczą – dowodził Kołłątaj – iż trzeba było szukać, zapraszać, zgromadzać ludzi tułających się po lasach, ażeby przyjęli życie społeczności umownej i nauczyli się uprawiać ziemię [...] bo z pracy jednego człowieka, około uprawy ziemi zajętego, wielu innych mogą zaspokoić potrzeby, pod warunkami godziwymi i sprawiedliwymi, przez zamianę rzeczy podług ich wartości pochodzącej od szacunku pracy ludzkiej. I na tym to należy cała nauka prawa społecznego, czyli politycznego; stąd wynikają pierwsze zasady ekonomii politycznej, cała zgoła nauka rządu i prawodawstwa”. *Ibidem*, s. 70.

¹³ *Ibidem*, s. 70–71.

prawnie i sprawiedliwie nabył, nikt nie może przywłaszczać sobie tej jego własności¹⁴.

Wywód ów stanowi istotę poglądów Kołłątaja, głoszących pierwszorzędną rolę rolnictwa (Polska była wówczas krajem agrarnym) w odbudowie państwa polskiego i zapewnieniu jego mieszkańcom dobrobytu. Potępiał przy tym feudalizm, hamujący rozwój gospodarczy państwa, i stanowiący główną przyczynę ludzkiej niedoli i nędzy. Wraz z innymi polskimi uczonymi, podążającymi śladem wybitnych europejskich myślicieli filozoficznych i ekonomistów, uznał, że największą wartością w życiu każdego człowieka jest praca, będąca podstawą i warunkiem istnienia społeczeństwa. Stanowiła ona, według ich opinii, obok ziemi (rozszerzenie koncepcji fizjokratów francuskich) jedyne źródło bogactwa narodu oraz pomysłowości społeczeństwa, złożonego – co należy podkreślić – z równych sobie ludzi. Praca nie byłaby bowiem wydajna bez zagwarantowania wykonującym ją osobom prawa do własności i swobodnego korzystania z jej zysków.

Warto w tym miejscu zestawić wszystkie wynikające z praw natury należytości i powinności człowieka względem: samego siebie, rzeczy przez niego nabytych oraz społeczności ludzkiej, które wyłożył Kołłątaj w *Porządku fizyczno-moralnym*. Przedstawia je zestawienie nr 1.

ZESTAWIENIE NR 1. Zbiór przyrodzonych należytości i powinności człowieka w świetle *Porządku fizyczno-moralnego* Hugona Kołłątaja

lp.	Należytości	Powinności
PRAWA PRZYRODZENIA WZGLĘDEM WŁASNOŚCI OSOBY CZŁOWIEKA		
1	Człowiek jest swoim jedynym właścicielem.	Należy utrzymać się przy życiu i dbać o zdrowie, a także bronić się przed wszelkim zagrożeniem.
2	Człowiek ma różne potrzeby.	Należy zaspokajać swe potrzeby, aby żyć i zachować zdrowie.
3	Człowiek posiada siły ciała i umysłu, które może doskonalić, i za pomocą których może nabywać rzeczy, zgodnie ze swoimi potrzebami.	Należy używać sił ciała i umysłu do zaspokajania własnych potrzeb oraz stale je doskonalić.
4	Człowiek ma wolę działania, dzięki której może czynić według własnego odbioru i zezwolenia.	Należy czynić według własnej woli, odbioru i zezwolenia i zgodnie ze swoimi należytościami i powinnościami, zachowując miarę w używaniu sił i zaspokajaniu potrzeb.

¹⁴ *Ibidem*, s. 125.

lp.	Należytości	Powinności
PRAWA PRZYRODZENIA WZGLĘDEM RZECZY PRZEZ CZŁOWIEKA NABYTYCH		
1	Człowiekowi należą się rzeczy potrzebne do zaspokajania jego potrzeb.	Należy nabywać rzeczy niezbędne do zaspokajania własnych potrzeb.
2	Człowiek ma siły, którymi może nabywać rzeczy.	Należy własnymi siłami nabywać rzeczy.
3	Człowiek, nabywając rzeczy własnymi siłami za cenę swej pracy, ma do nich takie samo prawo, jak do swojej osoby.	Należy korzystać ze swej własności w zaspokajaniu potrzeb i tak samo o nią dbać, jak o własną osobę.
PRAWA PRZYRODZENIA WZGLĘDEM SPOŁECZNOŚCI LUDZKIEJ		
1	Każdy człowiek ma prawo do swojej osoby, czyli jest jej właścicielem z daru przyrodzenia.	Żaden człowiek nie powinien zniewalać drugiej osoby, ani też wyrządzać jej krzywdę.
2	Każdy człowiek jest właścicielem swej osoby oraz dysponentem swych sił, które może używać swobodnie, doskonalić je i nabywać nimi przez pracę potrzebne rzeczy.	Żaden człowiek nie powinien przeszkadzać drugiemu człowiekowi w używaniu jego sił, w ich doskonaleniu i w nabywaniu przez pracę potrzebnych mu rzeczy.
3	Każdy człowiek, nabywając rzeczy przez pracę, nabywa prawo do ich własności i może je swobodnie używać.	Żaden człowiek nie powinien przeszkadzać drugiemu człowiekowi w nabywaniu rzeczy jego własnymi siłami; powinien też szanować prawo drugiego człowieka do jego własności.
4	Każdy człowiek, ponieważ jest obdarzony władzą samowolnego działania, ma wolność czynić według własnej woli, odbioru i zezwolenia; ma też przyrodzoną wolność działania.	Żaden człowiek nie powinien przeszkadzać działaniom drugiego człowieka.
5	Każdy człowiek, będąc właścicielem swej osoby i nabytych przezeń rzeczy, może umawiać się z drugim człowiekiem o pracę, zamianę lub odstąpienie rzeczy, jeśli takowe umowy będą zawarte godziwie i bez krzywdy trzeciej osoby.	Każdy człowiek powinien dotrzymywać umów, zawartych dobrowolnie i na godziwych warunkach oraz bez krzywdy trzeciej osoby.
6	Każdy człowiek ma należytość bronić się przed napaścią i odpowiedzieć siłą na gwałt.	Żaden człowiek nie powinien napastować drugiego człowieka, ani używać przeciw niemu siły; wyjątek stanowi konieczność stanięcia w obronie poszkodowanego.
7	Każdy człowiek ma należytość do otrzymania łaskawej pomocy od drugiego człowieka, która należy odwzajemniać.	Żaden człowiek nie powinien odmawiać wzajemnej lub łaskawej pomocy drugiemu człowiekowi w miarę swych możliwości.

Opracowanie własne na podstawie: H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny...*, s. 130–133.

Działając zgodnie ze wskazanymi należytościami i powinnościami, ludzie mogli nie tylko zapewnić sobie dobrobyt i szczęście, lecz także postępować moralnie, a więc stać się ludźmi cnotliwymi i sprawiedliwymi¹⁵. Porządek fizyczno-moralny jest bowiem jak „drzewo – skonstatował uczony – którego gałęzie, rozrastając się daleko, okrywają człowieka swym dobroczynnym cieniem w każdym jego położeniu”¹⁶.

Kiedy istniało dobro w świecie i jak się ono przejawiało?

Skoro zastany świat według opinii Kołłątaja był zepsuty, nasuwa się pytanie, czy kiedykolwiek ludzie postępowali według narzuconych przez przyrodzenie praw i wiedli dostatnie i wolne od trosk życie. Otóż tak. Z *Porządku fizyczno-moralnego* dowiadujemy się bowiem, że dobro istniało w początkowym okresie historii rodu ludzkiego, lecz z powodu licznie nawiedzających ziemię kataklizmów nie odnajdujemy na to żadnego dowodu. Wiadomo jedynie, za pośrednictwem ustnej tradycji, że „pierwiastkowa społeczność wydobyta z potrzeb człowiek – pisał uczony – musiała być wprzód między ludźmi, że w niej przepędzali [oni] życie szczęśliwe”¹⁷. Wszystko to działo się w tzw. Złotym Wieku – okresie prawdziwego szczęścia i dobra, podczas którego ludzie żyli w harmonii oraz spokoju i niczego im nie brakowało¹⁸.

Czym jest zło i kiedy zakłóciło ono dobro?

Zło to przeciwieństwo dobra, a zatem działanie niezgodne z wolą przyrodzenia, czyli zakłócenie porządku fizyczno-moralnego. Z powodu trudności z ustaleniem dokładnego okresu pojawienia się zła w świecie, autor *Porządku fizyczno-moralnego* wskazał, lecz tylko symbolicznie, na czas potopu,

¹⁵ Kołłątaj nie twierdził jednak, że każdy powinien być zdolny do moralnego postępowania. Do osób niezdolnych do poznania przyrodzonych należytości i powinności, a zatem nie mogących funkcjonować zgodnie ze swoją wolą i rozsądkiem zaliczył on: niemowlęta i dzieci (do momentu osiągnięcia przez nie dojrzałości), szaleńców i cierpiących na inną chorobą uniemożliwiającą racjonalne myślenie, osoby nie w pełni przytomne oraz znajdujące się chwilowo w obłądzeniu, a zatem nieświadome swych czynów, a także ubezwłasnowolnione na skutek zastraszania lub stosowanej wobec nich przemocy. Ludzi niezdolnych samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie należało zatem otoczyć bezinteresowną opieką. Troska o nich wypływała bowiem z ludzkiej natury. *Ibidem*, s. 99–100, 113–116.

¹⁶ *Ibidem*, s. 141.

¹⁷ *Ibidem*, s. 152, 365–366.

¹⁸ Hugo Kołłątaj uważał, że w Złotym Wieku ludzie prowadzili życie patriarchalne, a formą rządów była teokracja. Za patriarchę rodu lub ojca rodziny uznawano Najwyższą Istotę. Uczony twierdził też, że teokracja nie objęła jednak całej ziemi i nie trwała jednakowo wszędzie, w przeciwieństwie do deizmu, który panował powszechnie. Zob. w: H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka...*, s. 154–155.

o którym mówi Biblia. W rzeczywistości upadek moralny nastąpił – według opinii uczonego, wygłoszonej na podstawie badań geologicznych i geograficznych – w wyniku serii powodzi, trzęsień ziemi i erupcji wulkanów, których nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Nie możemy też powiedzieć niczego o wymarłych na ich skutek cywilizacjach. Tłumaczył on również, że „wszystkie te społeczeństwa, które teraz widzimy, są ostatnie, i o tych początkach albo słabe mamy wyobrażenie, albo żadnych nie mamy”¹⁹. Widać, że Kołłątaj próbował racjonalnie wytłumaczyć genezę zła w świecie, odsuwając na bok wszelkie mity i opowiadania²⁰.

Wymienione przez autora *Porządku fizyczno-moralnego* kataklizmy spowodowały, że pozostające na ziemi małe grupki ludzi, które osiedlały się w różnych częściach świata, często w niesprzyjającym warunkach klimatycznych, musiały na nowo organizować sobie życie, co nie było łatwe. Kołłątaj wyjaśniał:

Każda osobno formująca się na nowo społeczność mniemała, że na nowo rozpoczyna rodzaj ludzki [...]; każda społeczność robiąc na nowo umowę musiała się z tym różnić, a z tym następne społeczności musiała być wielorakie. W jednej byli ludzie zdrowi, czerstwiejsi, pracowitsi, szczerzy, zaczęli oświecać się wzajemnie szczerzej, pracowali dzielniej, ich byt był szczęśliwszy [...] poznali swe związki z sobą i z rzeczami, takowa społeczność musiała mieć ustawy rozumniejsze, rząd wolniejszy. W drugiej byli ludzie słabsi, ociężali, mniej pracowici, skłonni ku próżnowaniu, nie znaleźli tylu wygod do życia; zaczęli takowa społeczność mniej była szczęśliwa, mniej rządna; próżniak wydzierał lub kradł temu, co sobie zapracował. Mocniejszy oparł się temu i wywarł na niego swą zapalczywą zemstę, słabszy uległ pod jego mocą; albo więc jeden, albo drugi niszczy w biedzie; przemyślny a nieszczerzy oszukiwał łatwowiernych i ufego; stąd poszły występki w społeczności. Stąd oszukiwania, zwodzenia, pojedyncze napaści zaczęły być spólnymi, zaczęło się wyobrażenie wojny, a wojna potrzebowała przywódcy. Stąd władza jednego, stąd posłuszeństwo jednemu. [...] Przystawało do głowy nieoświeconych wojowników człowieka innego narodu podbić, zrobić go swym niewolnikiem i swoją rzeczą, wydrzeć mu jego ziemię i własność, a nawet pokolenia z niego idące na ciągłą skazać niewolę. [...] Nałóg uwieńczony za pomocą strachu i obłudy przemawiał to w zwyczaj, że mocniejszy na słabszego napada

¹⁹ *Ibidem*, s. 365, 371.

²⁰ Przykładowo wspomniany w *Porządku fizyczno-moralnym* grzech pierworodny, stanowiący część nienaukowego przekazu, to jedynie kolejny dowód na wysuwaną przez uczonego teorię, że w początkach rodu ludzkiego istniało dobro. Kołłątaj wyjaśniał: „Biblia daje nam wyobrażenie o grzechu pierworodnym jako o przyczynie zepsucia rodu ludzkiego, a tym samym wystawuje go niegdyś dobrym i szczęśliwym”. *Ibidem*, s. 365.

własność, stąd poszły napływy ludów na ludzi, stąd zmniejszanie narodów, stąd tworzenie nowych języków mowy ludzkiej, stąd różnica między ludźmi jednego narodu, stąd w jednym kraju ludzie wolni i niewolnicy, wolniejsi i mniej wolni²¹.

Z powyższego wynika, że zło nastąpiło wraz z pojawieniem się własności. Pragnienie jej podsycało bowiem coraz bardziej ludzką chciwość, która przejawiała się chęcią posiadania coraz więcej dóbr oraz sprawowania niczym nieograniczonej władzy nad słabszymi jednostkami i narodami. Pojawiające się różnice między społeczeństwami spowodowały z kolei, że wkrađło się między ludźmi zakłamanie, które oddało ich coraz bardziej od prawdy. Kołłataj ubolewał:

Nastąpił gruby stan niewiadomości o przyrodzeniu człowieka, o jego związku z rzeczami. [...] Raz postrzegłszy, że można ludzi przestraszyć, oszukać, zwieść, ponękać, przymusić, wprowadzili niezliczone rodzaje biedy w społeczność, wpoili nienawiść między narody. Człowiek stał się rzeczą drugiego, powstało jedynowładztwo, zaginęła droga do prawdy²².

Ponieważ błędy te powtarzano przez niedającą się określić liczbę wieków, ludzie zmagający się z licznymi przeciwnościami losu, na jakie wystawiła ich przyroda, byli zdaniem Kołłataja pogrążeni w ciągłym niedostatku, które otepiło ich myślenie i poddało destrukcyjnemu wpływowi silniejszych, nieuczciwych i żądnych władzy jednostek. Raz popełniony błąd spowodował zepsucie moralne, które pogłębiało się z pokolenia na pokolenie, obejmując wszystkie narody. Człowiek stał się niezdolny do rozróżnienia dobra od zła, w wyniku czego żył nieświadomie w kłamstwie i niesprawiedliwości.

Zło w świecie pojawiło się zatem w nieokreślonej, lecz odległej przeszłości, po ustaniu kataklizmów, gdy garstka pozostałych na ziemi ludzi zaczęła łączyć się w grupy i tworzyć na nowo struktury życia społecznego, niezgodnie z ustanowionymi przez przyrodzenie prawami. Popełniając ogrom błędów, sprowadzali na siebie liczne tragedie i cierpienie. „Kaźde zgwałcenie należytości i przestąpienie powinności – przestrzegaj filozof – ciągnie za sobą konieczną karę albo cierpienie, co na jedno wypada [...]”. Uczynisz więc, co zechcesz, ale musisz znosić skutki²³.

²¹ *Ibidem*, s. 368–370.

²² *Ibidem*, s. 357–358.

²³ *Ibidem*, s. 138.

Skutki przestąpienia porządku fizyczno-moralnego

Skutki przestąpienia porządku fizyczno-moralnego to sankcje przyrodzenia, czyli kary (wszelkie kłęski, uciski i ubóstwo), na jakie skazywał się sam człowiek, naruszając należytości i niedopełniając powinności²⁴. Człowiek, popełniając pierwszy swój błąd (w momencie swych początkowych działań zaraz po potopie), który pociągał za sobą kolejne błędy, a wraz z nimi ich dalsze konsekwencje, niczym łańcuch reakcji, oddalał się coraz bardziej od prawdy i błędził przez życie w niewiedzy, krzywdząc zarówno samego siebie, jak i innych. Kołłątaj tłumaczył, że niewiedza ta pogłębiała się stopniowo wraz z upływem czasu, gdyż ocaleni po serii niszczycielskich powodzi ludzkie, podążając przez życie w oderwaniu od swych należytości i powinności, mieli błędne wyobrażenie o świecie, przy czym nie byli tego świadomi. Akceptowali więc rzeczywistość, w jakiej przyszło im egzystować, uznając jej aspekty za właściwe. Stworzony przez nich system wartości moralnych, który był niezgodny z wolą przyrodzenia, przekazywali z pokolenia na pokolenie, ściągając na siebie w ten sposób nieszczęścia i pozostając niezmiennie w niedoli. Filozof dowodził:

Wystawmy sobie tylko ten niedostatek między ludźmi światła pochodzący od złego wychowania te zgorzenia, którymi zaraża ich zły przykład, nałogi, które się ściągają przez złe obyczaje, a które zamieniają się w potrzebę, obłąkania, którymi się zawracają słabe głowy dla przyjętych bez braku opinii; wielorakie ustanowienia przeciwne pierwszym zasadom społeczności ludzkiej; prawo cywilne i kryminalne, niekiedy sprzeciwiając się prawom przyrodzenia; zepsucie obyczajów w społeczności cywilnej, lenistwo, próżnowanie albo niedostatek pracy, i tyle innych przyczyn, które na samo wspomnienie oburzają umysł każdego człowieka, a zostanie się bardzo mało do wyrzucenia naszej wolności. I jakież dowód z tych przykładów wyciągnąć możemy o złości człowieka, który nim zaczął samowolnie działać, był już zepsuty przez złe ustanowienia naszej społeczności²⁵. Ileż to razy zaniedbanie oświecenia nie cofa tylu narodów do stanu barbarzyństwa! – pytał – Ileż to razy złe oświecenie nie obudza fanatyzmu w opiniach politycznych i moralnych²⁶.

Pisząc te słowa, Kołłątaj krytykował wyraźnie ówczesny system edukacji, zwłaszcza niski poziom i niewłaściwy program nauczania w szkołach

²⁴ *Ibidem*, s. 134.

²⁵ *Ibidem*, s. 90–91.

²⁶ *Ibidem*, s. 139.

średnich i wyższych. Szlachetnie urodzeni panowie wynosili z nich bowiem jedynie przekonanie, że bogactwo i osobiste korzyści są jedynym ich celem i szczęściem w życiu, a na ich dobrobyt mają pracować tylko poddani. Ci z kolei, pozbawieni szans na zdobycie choć minimum wykształcenia, żyli w ciemnocie. Nie znając swoich praw, popadali w coraz większą niedolę. Doprowadziło to nie tylko do załamania się gospodarki państwa, lecz także do wzrostu przestępczości i żebractwa. Doszło też do nasilenia się antagonizmów społecznych (między szlachtą a mieszczaństwem i między chrześcijanami a Żydami), które nie sprzyjały wyjściu państwa z ekonomicznego regresu.

Mężowie stanu, niewłaściwie wychowani i nieodpowiednio przygotowani do pełnienia swych obowiązków, kierując się negatywnymi wartościami moralnymi, budowali państwa i tworzyli w nich systemy: władzy, prawa, gospodarki i edukacji. Ponieważ w swych działaniach nie uwzględniali należytości i powinności człowieka, ich rządy doprowadziły do niesprawiedliwości i wyzysku słabszych. Konsekwencje tego musi ponosić cały ludzki. W *Porządku fizyczno-moralnym* czytamy, że „przestępstwo jednego robi nieszczęście wielu, a często wszystkich, przechodzi od pokolenia do pokolenia w swych skutkach, w swym zgorzeniu. Ileż to razy zły postępek jednego człowieka nie daje powodu do kłótni i zaburzenia w familiach, w małych i wielkich społecznościach!²⁷. Kołłątaj wyraził tu konsekwencje feudalizmu i dominującej pozycji magnaterii, z czym nie mógł się pogodzić, i co pragnął radykalnie zmienić. Można z powodu nieudolności sprawowania władzy oraz podporządkowania interesu państwa własnym korzyściom, walczący jedynie o władzę i wpływy polityczne, zniewoli swych poddanych oraz ograniczyli wolność działania mieszczan. W ten sposób pogrążyli mieszkańców Rzeczypospolitej w ubóstwie, a kraj doprowadzili do ruiny gospodarczej, narażając je tym samym na utratę niepodległości.

Przestąpienie porządku fizyczno-moralnego wynikało z opacznego zrozumienia znaczenia wolności, jaką przyrodzenie obdarowało człowieka. Uczony pisał:

Ci, którzy wolność utrzymują za niepodległą i nieograniczoną, tyle prawie czynią krzywdy rozumowi i ludzkości, ile owi, którzy ją zupełnie

²⁷ *Ibidem*, s. 139. Kołłątaj dowodził dalej: „Ileż to razy zły humor lub złe obejście jednego nie ściąga okropnych wojen na tyle narodów! Ile to razy niesprawiedliwość, chciwość i wydzierstwo nie przynosi głodu i nędzy, z której wydzwignąć się nie mogą miliony ludzi! Ileż to razy złe prawodawstwo nie wystawia cały ród ludzki na wielorakie cierpienia przez tyle wieków! Ile to razy złe rozłożenie ciężarów publicznych nie niszczy wszystkich zasad przyrodzonego porządku, wytępia przemysł, odstręcza od rolnictwa, rozpęda ludzi ze społeczności cywilne, wprawia ich w rozpacz i szkodliwe nałogi”. *Ibidem*, s. 139.

niszczą, poddając wszelkie sprawy nasze pod niezbędną konieczność, bo wszystkie ostateczności są równie szkodliwe, równej niebezpieczne, osobliwie w naukach moralnych. Konieczność niszczy zupełnie zasady takowych nauk; wolność znowu nieograniczona wystawia nam człowieka jak zwierza nieugłaskanego, na którego trzeba włożyć wędzidła, trzymać go na wodzy, aby nie zrobił źle sobie samemu i innym ludziom. Z takiego to wyobrażenia wolności poszły niezliczone błędy, które przewrotność uwieczniła po szkołach, zrobiwszy z nich zasady moralne i przeniósłszy je do prawodawstwa²⁸.

Człowiek, pozbawiony wolności, tracił zdolność logicznego myślenia, w konsekwencji czego niemoralne postępował. Uczony twierdził, że stawał się on „machiną, którą porusza siła obca”²⁹. Postępując wbrew swoim potrzebom, człowiek szkodził zatem nie tylko sam sobie, lecz również całemu społeczeństwu. Nie wypełniając swych obowiązków „jestem [więc] – skonstatował Kołłątaj – człowiekiem niesprawiedliwym, bo gwałcę sprawiedliwość, która się drugim ludziom należy, a zatem jestem niecnotliwym”³⁰.

Czy jest możliwy powrót do pierwotnego stanu natury?

Ponieważ rozmiar ludzkich błędów i płynących zeń szkód osiągnął tak wielki stopień, to mogłoby się wydawać, że szanse powrotu do stanu sprzed potopu były nierealne. Kołłątaj uważał jednak inaczej:

Człowiek jest z przyrodzenia do dobrego skłonny i tak własnymi potrzebami nagłony, że byle tylko szedł za ich uczuciem, byle starał się zaspokoić one środkami, jakie mu przyrodzenie wskazuje, byle używał do tego swych należytości i dopełniał ściśle nieoddzielne od nich powinności, nie może być złym³¹.

Uznając zatem człowieka jako istotę z natury dobrą (gdyż zawsze podlega tym samym prawom), Kołłątaj był mocno przekonany, że „samo tylko odkrycie w nim porządku fizyczno-moralnego może go doprowadzić do uznania prawdy i zwrócić i zwrócić z manowców uwidzeń, na których błąkając się przez tyle wieków, był sprawcą własnej nędzy”³². Słowa te dobitnie świadczą o jego wielkim optymizmie i silnej wierze w ludzkość.

²⁸ *Ibidem*, s. 94–95.

²⁹ *Ibidem*, s. 107.

³⁰ *Ibidem*, s. 112–114.

³¹ *Ibidem*, s. 3.

³² *Ibidem*, s. 153.

Do przywrócenia ustanowionego przez przyrodzenie ładu i pomysłności na świecie mogli przyczynić się jedynie oświeceni ludzie, czyli filozofowie. Dostrzegli oni bowiem jako jedyni zło, którego istnienie powinni uświadomić żyjącym w niewiedzy ludziom, aby mogli oni skutecznie z nim walczyć. Ponieważ uczeni stanowili jednak niewielki procent rodu ludzkiego, nie potrafili dotrzeć do wszystkich, a tym samym wpłynąć na zmianę zastanej rzeczywistości. Kołłątaj stwierdził z żalem: „Cóżkolwiek bądź każdy czuje, że choć poznaje prawdę, skłonności zepsute przemagają nad jego rozumem, zna, jak być szczęśliwym, a do szczęśliwości trafić nie może, wielu jest oświeconych, ale za to masa ludzi ciemna”³³.

Odkrycie praw natury nie stanowiło zatem – według przekonania autora *Porządku fizyczno-moralnego* – tak wielkiej trudności, jak ponowne osiągnięcie harmonii i szczęścia na świecie: „Między niewiedomością i prawdą nie masz żadnej odległości – pisał – bo sposoby poznawania są w człowieku, ale między błędem zasadzonym na zwiedzeniu i nałogach tak wielka jest odległość, że prawie tyle trzeba pokoleń dla zwrócenia się na dobrą drogę, ile ich przeminęło pod jarzmem fałszu”³⁴.

Zawrócenie ludzi na drogę prawdy było niezwykle trudną próbą, mogącą zakończyć się niepowodzeniem. Za dużo powstało bowiem między ludźmi różnic, i wynikających z nich konfliktów, w konsekwencji czego woleli oni pozostawać w „fałszu – ubolewał Kołłątaj – bo cywilizacja ich na fałszywych ugruntowała początkach [...], bo bezustanne napaści i wojny wracają ich do pierwszego barbarzyństwa”³⁵.

Ogromny wpływ na niemożność wykorzenia zła – według opinii uczonego – miała być błędna polityka rządu. Stwierdził on:

Póki więc rządy narodów nie będą w zgodzie z nauką z której wyprowadzają się prawa dla obyczajów ludzkich; póki inaczej uczyć będą w szkołach, a inaczej wypadnie postępować w praktyce życia: póty ludzie nie będą wolnymi od zgorszenia błędu, choćby ich nauka zasadzała się na nieprzepartych niczym prawidłach, choćby nawet z samego nieba objawioną była³⁶.

Filozof nawiązuje tu ewidentnie do sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej Rzeczypospolitej, gdzie rząd (złożony z przedstawicieli szlachty, nie dostrzegającej potrzeby zmian i wyrażającej przekonanie, że ustrój ich państwa jest doskonały, a wszelkie problemy gospodarcze są winą

³³ *Ibidem*, s. 365–366.

³⁴ *Ibidem*, s. 359.

³⁵ *Ibidem*, s. 359.

³⁶ *Ibidem*, s. 15.

króla i jego doradców), doprowadził do ekonomicznego upadku państwa, a tym samym ubóstwa jego mieszkańców. Problem ów nie dotyczył oczywiście tylko Polski. Przesłanie Kołłątaja miało bowiem charakter uniwersalny: zło tkwiło w każdym narodzie.

Polski uczyony apelował jednocześnie o niezaprzestawanie prób pokonywania owych przeszkód. „Głupstwo albowiem jest jak nieużyteczny chwast – pisał – który wszędzie rośnie, a prawda jest jako ta roślina, dla której ziemię uprawiać trzeba i oczyszczać ją z roślin szkodliwych”³⁷. Prześtrzeżenie porządku fizyczno-moralnego stanowiło bowiem jedyną ochronę przez cierpieniem i nędzą. Tłumaczył on:

Jeżeli nie poznam praw tych, które mię prowadzą do odkrycia moich należytości i powinności nie będę pewny mego moralnego postępowania; jeżeli odstąpię od przyrodzonego porządku, wystawię się na niewyrachowane cierpienia; jeżeli posłucham cudzych domysłów, stanę się ofiarą obłudy i przywłaszczenia³⁸.

Autor *Porządku fizyczno-moralnego* był zatem wielkim optymistą i wierzył mocno w sukces ludzkich starań w odkrywaniu prawdy i postępowaniu według jej prawideł. Dlatego zachęcał:

Im bardziej więc starć się będziemy zgruntować tę naukę im lepiej poznamy jej prawdziwe zasady, im widoczniej wydobędziemy je z porządku przyrodzonego, któremu poddani jesteśmy, tym bardziej inne umiejętności moralne, które z niej wypływają i na niej się opierają, będą ochronione od wszelkich błędów w swych zasadach, od fałszywego tłumaczenia, od obłąkanych uwidzeń, od mamiących imaginacji, uniesień, słowem: od szarlataństwa, fałszów, obłudy i zdrady. A ponieważ od gruntownego zrozumienia naszych należytości i powinności zależy wydoskonalenie wszystkich innych umiejętności moralnych, każdy pojmie, jak ważną jest rzeczą zgłębić dobrze tę naukę. Nie możemy bowiem uwolnić się od najpilniejszego poszukiwania wszystkich prawd w tej mierze, które by stopniami doprowadziły nas do pierwszej i ogólnej prawdy³⁹.

³⁷ *Ibidem*, s. 359.

³⁸ *Ibidem*, s. 152.

³⁹ *Ibidem*, s. 17.

W jaki sposób można odkryć przyrodzony porządek?

W *Porządku fizyczno-moralnym* odnajdujemy także wskazówki dotyczące się sposobów odkrywania przyrodzonego porządku. Autor omawianego dzieła przestrzegał przede wszystkim przed wszelkimi podaniami, wyjaśniającymi – jego zdaniem – mylnie początek świata. Tłumaczył on:

Wyobrażenia o nędzy rodu ludzkiego, w którą popadł przez rewolucje ziemi były powodem wielu filozofom, iż tę nędzę wzięli za stan początkowy i przyrodzony [...] wyobrażenia, mniej więcej dowcipne, mniej więcej trafnie oddane, wielu wzięło za stan pierwiastkowy człowieka, za jego, mówię, historią początkową, która od stanu samotnego i dzikiego doprowadziła go aż do stanu osiadłego i rolniczego. W samej zaś rzeczy jest to romans filozoficzny, który odwieść nas może zbyt daleko od drogi prawdy⁴⁰.

Ustanowionego przez przyrodzenie porządku fizyczno-moralnego nie dało się zatem wydobyć z dziejów człowieka, gdyż prowadziły one jedynie do domysłów. Najlepszym ku temu sposobem była więc – zdaniem Kołłątaja – obserwacja samego człowieka: jego potrzeb oraz fizycznych predyspozycji, umożliwiających ich zaspokajanie⁴¹. Aby odkryć prawdę niezbędne było zatem w pierwszej kolejności – tłumaczył uczoney – aby człowiek poznał samego siebie oraz rządzące nim prawa fizyczne. Mógł to uczynić za pomocą zmysłów, które z kolei umożliwiały mu zdobycie wiedzy i poznanie otaczającego go świata.

Każdy z nas zna swoje potrzeby, i wie, że bez ich realizacji nie jest w stanie przeżyć. Zna zatem również swoje fizyczne możliwości, niezbędne do zaspokajania owych potrzeb. Nie będzie więc czynił tego, co wykracza poza jego przyrodzone siły. Prawda ta – zdaniem uczonego – jest jedyną, za pomocą której jesteśmy w stanie odkryć nasze należytości i powinności⁴².

Filozof apelował także, aby każdy człowiek postępował zgodnie z głosem własnego sumienia, które „ogłasza się w imieniu przyrodzenia, a nie masz zapewne nikogo, który by w niej nie znał głosu prawdy”⁴³, a także wedle tego, co dyktuje mu rozum, gdyż przyrodzenie nigdy nie zakrywa przed nim prawdy. Kołłątaj uczył:

⁴⁰ *Ibidem*, s. 150–151.

⁴¹ *Ibidem*, s. 152.

⁴² *Ibidem*, s. 36, 38–39.

⁴³ *Ibidem*, s. 134.

Nam nie należy się zagłębiać w tajemnice przyrodzenia wszystko, czego się uczyć mamy, jest jasne, oczywiste i prawie dotykalne; a co bardziej dostrzeżemy, że czego się nam uczyć trzeba, w rozumie już naszym zawieramy; dość jest zastanowić się dobrze nad tym, co już wiemy, przystosować to do badań, które my sobie zadali, wyciągnąć stąd proste wnioski, a prawda poszukiwana odkryje się sama z siebie. Jakoż przyrodzenie byłoby względem nas okrutne, gdyby uplatało w nieprzenikłe tajemnice nasze należytości i powinności, których znajomość co moment jest potrzebna, abyśmy mogli prostować sprawy nasze, gdy zwłaszcza zagnani jesteśmy działać podług samowolnego odbioru. Samo więc przyrodzenie musiało przywiązać te naukę do sposobów najłatwiejszych i dalekich od utrudzającego szperania⁴⁴.

Cele, do jakich dążył każdy człowiek, zostały bowiem wskazane obiektywnie przez naturę. Realizacja ich miała zapewnić wszystkim ludziom szczęście i dobrobyt. Jak zatem można było zachować odkryty już porządek fizyczno-moralny i nie zniszczyć zagwarantowanej przez niego harmonii w świecie.

Jak nie zboczyć z wytyczonej przez przyrodzenie drogi?

Chcąc podążać w życiu wytyczoną przez przyrodzenie drogą, nie należało przede wszystkim naruszać należytości i niedopełniać powinności względem siebie samego, nabytych rzeczy i społeczeństwa. Stanowiło to warunek ładu społecznego i choć nakładało na człowieka pewne ograniczenia, czyniło go prawdziwie wolnym. „Idąc, mówię, za tym prawidłem – konstatował Kołłątaj – przekonamy się, iż każdy człowiek, w jakimkolwiek bądź przypadku, może łatwo zgodzić swe należytości z należytościami drugich, byle tylko dopełnił powinności do nich przywiązanych”⁴⁵.

Aby człowiek nie przekroczył nałożonych przez przyrodzenie granic – co zdaniem Kołłątaja było bardzo łatwe – mędrzy w całej znanej nam historii ludzkości podawali wiele wskazówek godziwego postępowania w życiu. Przestrzegał on jednak, że nie stanowią one gwarancji uniknięcia błędu:

Wszystkich takich nauczycieli przepisy, przestrogi, rady, zalecenia były w samej rzeczy dobre, jako wydobyte z długiego doświadczenia i głębokich uwag nad sercem i położeniem człowieka, ale z nich trudno wydobyc całą naukę o należytościach i powinnościach człowieka. Dlatego też widzimy, jak dawni filozofowie, co moment natrafiając na tę drogę, co moment z niej zbaczali, a często bardzo obłąkali się manowcami uwi-

⁴⁴ *Ibidem*, s. 37–38.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 60.

dzeń. Jakoż, kto się zastanowi nad prawidłem pierwszym, postrzeże, iż trzeba by znać cele rzeczy stworzonych; lecz aby tego dokazać, trzeba by znać, na jaki koniec te rzeczy stworzone zostały. Któż się taką znajomością popisać zdoła, do której znać trzeba wszystko i stosunki części ze wszystkim? – Rada, aby żyć roztropnie, nie zawsze wyjdzie na radę, aby żyć dobrze. – Rada, aby się chronić złego, a czynić dobrze, prowadzi nas do labiryntu niezliczonych badań, na czym prawdziwe dobro i prawdziwe zło zależy. Jest to opoka, o którą rozbiły się najślawniejsze dowcipy dawnych i terażniejszych filozofów, a nikt ich dotąd zgodzić nie zdoła, aby uznali, na czym prawdziwe dobro i prawdziwe zło zasadzać się powinno. – Rada o miłości bliźniego zdaje się być najlepsza i wiedzie do najogólniejszych moralności zasad. Ten, który ją podał, rozciągnął jej obowiązki aż do miłości nieprzyjaciół i bardzo użytecznie dla życia społecznego; wszelako, jeżeli miłość bliźniego najwięcej nas zagnała do zachowania sprawiedliwości i dopełnienia dobroczynności, aż po darowanie uraz, przecież nie obejmuje wszystkich prawideł, które ta nauka przepisuje. Co zaś najniebezpieczniej, jest to, że sentencje, czyli przysłowia, zawierając w kilku słowach przepisy praktyki życia moralnego, odprowadzają nas niejako od poszukiwania prawideł wydobytch z naszej władzy pojmowania⁴⁶.


Zacytowany powyżej fragment wyvodu Hugona Kołłątaja odnośnie środków pozwalających zachować człowiekowi nałożone nań przez przyrodzenie należytości i powinności stanowi podsumowanie jego dociekań na temat przyczyn i konsekwencji zaistnienia zła w świecie. Wynika z niego bowiem, że z powodu niemożności poznania rzeczywistości sprzed serii kataklizmów, niezwykle trudno było wskazać ludziom dyrektywy właściwego postępowania w życiu, które umożliwiłyby im prawidłowe układanie wzajemnych stosunków. Zdaniem uczonego prób takich należało się jednak podjąć, aby móc zmienić istniejący – pełen nienawiści i fałszu – świat (feudalizm, dominująca pozycja możnowładztwa), na którym społeczeństwa musiały znosić cierpienie i ubóstwo (upadek przemysłu i handlu, ubóstwo, zacofanie i ciemnota ludu), i na którym ginęły narody (m.in. upadek Rzeczypospolitej).

Należy jednak podkreślić, że choć problematyka filozoficzna omawianego dzieła wiąże się z sytuacją historyczną Polski, traktat ma uniwersalne przesłanie. Wszystkie narody powstałe po nieokreślonej w czasie serii katastrofalnych powodzi, erupcji wulkanów i trzęsień ziemi, naruszających przyrodzony porządek fizyczno-moralny, uległy bowiem demoralizacji i ściągnęły na siebie liczne nieszczęścia i cierpienie.

Będąc zwolennikiem teorii prawa natury, Hugo Kołłątaj mocno wierzył, że przyrodzenie – będące nakazem prawego rozumu – obiektywnie

⁴⁶ *Ibidem*, s. 177–179.

określa cele człowieka i wskazuje normy moralne, którymi winien się on kierować w życiu. Ponieważ ustanowiony przez przyrodzenie zespół tych norm, czyli porządek fizyczno-moralny została jednak naruszony, w wyniku czego ród ludzki pogrążał się w pogłębiającej się niewiedzy, czyniącej niepowetowane szkody i poddającej ludzkość wielkiemu cierpieniu, uczony ów uznała za swój obowiązek odkrywać owe prawa i oświecać ludzi, zmuszając ich jednocześnie do podjęcia wspólnego wysiłku (za pomocą zmysłów, sumienia i rozumu) w wypracowaniu najlepszego modelu państwa, gospodarki i społeczeństwa. Świadomy był bowiem, że przywrócenie dobra w świecie jest niezwykle trudnym zadaniem i wymaga ogromnego wysiłku wszystkich ludzi. Wierzył on jednak mocno w powodzenie starań o przywrócenie pierwotnego porządku moralno-społecznego. Wskazał on także na miłość, która jest najlepszym środkiem wiodącym ku prawdzie.

Kończąc rozważania dotyczące przesłania Kollątaja, warto zauważyć również, że w myśli uczonego dostrzegalna jest pena sprzeczność. Mianowicie uczony stwierdził, że wskazana przez niego seria nieszczęść przyczynił się do zaistnienia zła w świecie. Wymienione przez niego kataklizmy stanowiły jednak część natury, czyli były wolą przyrodzenia (Stwórcy), podobnie jak nowa rzeczywistość, w której przyszło człowiekowi rozpocząć nowe życie po ustaniu śmiertelnych wód, trzęsień ziemi i erupcji wulkanów. Czy ludzkość żyłaby zatem wbrew wszelkim prawom natury? Wydaje się jednak, że Kollątaj nie obarczał głównie naturalnych kataklizmów winą za zniszczenie porządku fizyczno-moralnego, lecz samych ludzi, którzy wystawieni na próbę nie potrafili przywrócić pierwotnego ładu w świecie (przez racjonalną działalność człowieka pogodzonego z naturą), ściągając na siebie liczne nieszczęścia i cierpienie. 

MONIKA MALUDZIŃSKA – doktor nauk humanistycznych. Obecnie związana jest z pracownią naukową Zakładu Studiów Nowożytnych Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk. Pracuje także w wydawnictwie „Neriton” oraz jest członkiem redakcji czasopisma „Biblioteka Czasów Nowożytnych”. Pole jej zainteresowań badawczych stanowi problematyka społeczna drugiej połowy XVIII wieku. Jest autorką artykułów z tego zakresu oraz monografii pt: *„Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie* (Warszawa 2014). Interesuje się także historią filozofii polskiej okresu oświecenia.

MONIKA MALUDZIŃSKA – PhD, is associated with the Early Modern History Department at the Institute of History, Polish Academy of Sciences. She works in the NERITON Publishers and is a member of scientific editing board of the periodical *Biblioteka Czasów Nowożytnych*. Her scientific interests focuses on social issues of the second half of the 18th century. She is the author of several texts on this subject and the monograph *“Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem”. Żebracy i włóczędzy w stanisławowskiej Warszawie* (*‘Idleness has become a common bad habit’. Beggars and vagabonds in Warsaw of King Stanislaw August*). She is also interested in the history of Polish philosophy of Enlightenment.